LXXXVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W WARSZAWIE

ŚWIAT WG ZOŚKI

ROK SZKOLNY 2012/2013, NR 3(15) LUTY 2013

Słowo wstępne

Zima pełną parą wkroczyła w nasz codzienny krajobraz. Pogoda nie szczędzi nam przykrości i niespodzianek, ale czy to źle? NIE! Wręcz przeciwnie, bo jak powiada stare przysłowie: *„W lutym śnieg i mróz stały, w lecie będą upały”.* Tak więc, Drodzy Czytelnicy, jest nadzieja, że latem nie będą czekać nas deszcze i pełen pogardy wynik na termometrze, wynoszący zaledwie +10º C. Tylko słońce, przy którym, nawet nigdzie nie wyjeżdżając, będzie można się spokojnie opalić. Jest nadzieja, a powiadają, że umiera ostatnia... A skoro już mowa o wewnętrznych uczuciach i pragnieniach, to w nadchodzącym tygodniu, bo już w ten czwartek, dokładnie 14 lutego, jest dzień, na który wiele osób czeka z utęsknieniem, a mianowicie WALENTYNKI! Zakochani z całego kraju czekają na podarek od swojej drugiej połówki, sami przygotowują coś w zamian. Dla wielu ten dzień jest także początkiem czegoś nowego, co może zaowocować w przyszłości. Lecz trzeba pamiętać, że nie dla wszystkich ten dzień jest tak kolorowy, dlatego apeluję do zakochanych w naszej szkole: - Wiemy, że się kochacie, ale nie róbcie tego na korytarzu. Natomiast do samotnych kieruję takie słowa: - Kamuflaż to podstawa, przetrwacie!:)

Przetrwanie w dzisiejszych czasach to podstawa, zwłaszcza po feriach, gdzie w poniedziałek każdy spotkany, wydawałoby się zwykły człowiek na ulicy, w autobusie czy też w szkole, wygląda jak wskrzeszone ciało lub prościej mówiąc zombie: zamaszysty, ale nierówny krok, rozbiegane oczy, szara twarz, z wymalowaną na niej udręką... Ale co ja Wam będę mówić, do szkoły szliście (przynajmniej większość z Was) więc wszystko widzieliście, lecz nie oszukujcie się, wcale nie wyglądaliście lepiej.

A tak na poważnie, mam nadzieję, że Wasze oceny w tym semestrze będą o wiele lepsze niż Wasz wygląd w poniedziałek po feriach, bo to od drugiego semestru zależy przede wszystkim czy zdacie do następnej klasy. Bierzcie przykład z maturzystów, którzy w większości spinają się w sobie i zaczynają ciężko harować, bo to już ostatni dzwonek do rozpoczęcia nauki, jeżeli chcą zdać maturę.

P.S. Jak już mówiłam wcześniej nie ma co wariować, odpoczynek też dobra rzecz, nie dajmy się zawirować w pogoni za wiedzą, nie mając nic dla siebie. Dlatego, jak zwykle, polecam wieczór z kubeczkiem kakao i dobrą książką/filmem :)

Angelika Cecelak, kl. 2c

Dla chłopczyka i dziewczynki,
dla najlepszej Walentynki,
zdrowia, szczęścia i radości,
to dla Ciebie w dniu miłości.

Źródło: internet

W TYM NUMERZE:

Słowo wstępne	1
Konflikty wewnętrzne	2
Dwie różne historie…	2
Wiersz	6
Z życia szkoły	7
Muzyka	8
Humor	9
Krzyżówka matematyczna	10
Propozycje kulinarne	12

Konflikty wewnętrzne

Moim lekarstwem z domowej apteczki jest po prostu uśmiech :-)

Często spotykam się z takim swoistym wewnętrznym konfliktem. Staję przed wyborem, waham się, podejmuję decyzje pochopnie, potem często tego żałując. A może gdybym wybrała inaczej, to byłoby lepiej? I takie myślenie jest błędne. Gdybym wybrała tę drugą opcję to sprawy potoczyłyby się po prostu inaczej (co nie znaczy, że lepiej). Często siadam, zastanawiam się, co mam właściwie zrobić, mając w tle problemy, których nie da się od tak rozwiązać. Najlepsza metoda na takie rozterki? Nie robić nic. Zwyczajnie czekać, aż wszystko samo się ułoży. Czasami taka bierność wobec świata jest pozytywna. Moim zdaniem lepiej jest nie robić nic, niż podjąć błędną decyzję. Niestety to brzmi ładnie tylko w teorii. W praktyce pod wpływem emocji lub nagłego impulsu robimy ogromny krok, co sprowadza nas na złe tory. Na przykład, mając z kimś konflikt, postanawiamy utrzymywać bierną postawę i czekać na rozwiązanie. Aż tu nagle wpadniemy na szaleńczy pomysł, wręcz diabelny i załatwiamy sprawę niedelikatnie i pod wpływem emocji. Potem oczywiście jest lament i przeprosiny, uczucie skruchy a na końcu ponowna złość. I tak się to wszystko toczy. Ciekawe, jak więc to wszystko poukładać. Moją metodą jest długie rozmyślanie, czekanie na „olśnienie", muzyka, ale najważniejsze to szczera rozmowa. Bo ukrywając urazę i udając, że problem nie istnieje, wytwarzamy w sobie autodestrukcyjnego potworka, który wyżera nasz optymizm, pewność siebie i serdeczność. Moim lekarstwem z domowej apteczki jest po prostu uśmiech :-)

Paulina Wiśniewska, kl. 2c

Dwie różne historie - każda o miłości

„Serce każdej kobiety, to ocean pełen tajemnic"

Wojna, to słowo każdemu z nas kojarzy się z bólem cierpieniem, śmiercią… Ale tak naprawdę, nie mamy najmniejszego pojęcia o tym, co czuły osoby uwikłane w losy drugiej wojny światowej. Możemy się jedynie domyślać, słuchać wspomnień osób, żyjących w tamtych czasach…

Danuta Zawada - moja prababcia podczas wojny miała siedemnaście lat, była sanitariuszką. Zawsze chciała studiować medycynę, pomagać ludziom, ale wojna oddzieliła ją od marzeń i snów, a zastąpiła falą terroru. Każdy dzień był dla niej walką o przetrwanie. Niemal codziennie na jej oczach ginęły setki ludzi, a miasta przypominały ruiny.

Ojciec Danusi zginął w walce, a matka wraz z trójką młodszych dzieci została zamordowana

(Ciąg dalszy na stronie 3)

(Ciąg dalszy ze strony 2)

w komorze gazowej. Jedyną osobą, która pozostała przy życiu i wspierała dziewczynę był narzeczony - Władysław. To była szalona miłość, pełna obietnic i planów na niepewną przyszłość. Postanowili, że kiedy skończy się wojna, wezmą ślub i założą rodzinę. Jednakże oboje pracowali w podziemiu, co wiązało się z ogromnym ryzykiem.

Pewnego dnia Władek został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie zginął. Przed śmiercią napisał list, który cudem trafił do Danuty, która w tym samym czasie spodziewała się dziecka.

Z tamtego okresu zachowała się kartka z pamiętnika mojej babci:

12 października 1943r.

W ten piękny dzień nie mogłoby się przecież zdarzyć nic złego. Wręcz przeciwnie, gdyż dzisiaj miał przyjść długo wyczekiwany list. Od dwóch godzin siedziałam na werandzie i patrzyłam w dal, czy nie nadchodzi posłaniec z wiadomością od mojego ukochanego, który niestety został złapany przez Niemców. Cały czas boję się o niego, lecz gdy dostaję kolejne listy z długo wyczekiwanym zapewnieniem: ”Jestem zdrów, kocham cię”, to mam wrażenie jakby siedział tuż obok mnie. W duchu wciąż mam nadzieję, że wojna wkrótce się skończy i będziemy mogli być szczęśliwi. Po chwili listonosz przynosi tajemniczą, szarą kopertę. Podczas otwierania ręce mi się trzęsły jak jeszcze nigdy dotąd. Literki zaczęły rozmazywać się przed moimi oczami, które były mokre od łez. Władek napisał, że właśnie wysyłają go na śmierć. Kazał mi być dzielną, odważną i silną kobietą. Zapewnił, że mnie kocha i już niedługo spotkamy się w lepszym świecie. Nie mogłam w to uwierzyć. Czułam się tak jakbym nagle straciła kontakt ze światem zewnętrznym, nic już dla mnie nie istniało. W myślach kłębiło mi się tysiące pytań: ”Jak…? Kto…? Dlaczego…?” Byłam wściekła, jak mógł mnie zostawić samą? Przecież ja go tak kocham. Nagle popatrzyłam w okno i dotarło do mnie - straciłam cząstkę siebie i nigdy jej już nie odzyskam. Nawet nie płakałam, nie miałam już siły. Po prostu patrzyłam przed siebie… Widząc zawalone gruzami miasto, żebrzące dzieci na ulicach, nie widziałam dla siebie żadnej przyszłości. Od środka pożerała mnie czarna otchłań, rozpacz ogarnęła całe moje ciało i nagle zasnęłam snem, z którego nigdy więcej nie chciałam się obudzić…

W 1945 roku, tuż po zakończeniu wojny babcia poznała Tadeusza. Nie kochała go, ale darzyła ogromnym szacunkiem i czuła się przy nim bezpieczna. Nigdy nie opowiedziała mu tej historii, a on nie pytał. Wzięli ślub, mieli czwórkę dzieci. Najstarszy syn Danusi, był bardzo podobny do Władka. Tylko on jej po nim pozostał. Choć nie miała żadnego zdjęcia po ukochanym, to bezustannie istniał w jej pamięci.

Dominika Staniszewska, kl.2c

Śmietnikowa MIŁOŚĆ

Cześć! Mam na imię Oddie. Może to Was zaskoczy, ale jestem psem. Odkąd pamiętam, nigdy nie miałem właściciela... Zawsze musiałem żyć na własną łapę. Spałem gdzie popadnie, jadłem to co wygrzebałem z resztek w śmietniku. Byłem bezpański, porzucony i zaniedbany. Powiem Wam w tajemnicy, że nigdy nie pisałem do szkolnej gazetki, jednakże zbliżają się Walentynki, więc postanowiłem zabrać Was, choć na chwilę, do mojego świata i przedstawić historię, która odmieniła całe moje pieskie życie.

Niejednokrotnie zastanawiałem się: dlaczego właśnie mnie spotkał taki los... Moja mama też prowadziła takie nędzne i smętne życie... Gdy byłem jeszcze szczeniakiem, zaczął gonić nas hycel, schowałem się w starym pudle, ale moją mamę złapali. Od tamtej pory jestem sam... Niejednokrotnie straszony i gnębiony przez ludzi... Nawet zdążyłem się już do tego przyzwyczaić, po prostu taki musi być mój los... Lecz nagle wszystko się zmieniło...

To było kilka lat temu... Znalazłem wreszcie w miarę przytulny zaułek przy bardzo ruchliwej ulicy. Miałem gdzie się ukryć przed nieustającym deszczem, a i różnych odpadów, nadających się do zjedzenia, było pod dostatkiem. Na ulicach było tłoczno i głośno. Za rogiem znajdowało się mnóstwo małych sklepów. Wszystkie wystawy udekorowane były w serduszka. Tak... To był dzień 14 lutego... Kolejny Dzień Zakochanych, który spędzę samotnie, śpiąc na torbie ze śmieciami... Super... Nagle zobaczyłem piękną rasową suczkę, całą przemoczoną i ubłoconą. Od razu mogłem się zorientować, że jest z dobrego domu... W ogóle nie wiedziała jak zachować się na ulicy. Biegła przed siebie, na oślep, wprost pod samochód! Wybiegłem ze swojej kryjówki, chciałem jej pomóc, ostrzec ją... NIEEEEEEEEEEEEEEEE!!! Szczeknąłem. Po upływie zaledwie 10 sekund, okazało się iż została mocno poturbowana, ale żyje... Miała złamaną tylną łapkę, pomogłem jej doczłapać się do mojej miejscówki. Wtedy pierwszy raz na mnie spojrzała... Poczułem się tak jakby wszystkie moje zmartwienia odeszły w niepamięć. Miała piękne złociste oczy. Z zamyślenia wyrwał mnie jej bardzo słaby głosik... –Dziękuję... – ledwie wymamrotała. W tym momencie postanowiłem, że się nią zaopiekuję. Czuwałem przy niej całą noc, ogrzewałem ją, lizałem jej zranioną łapę... Gdy rano się obudziła, przyniosłem jej kawałek zaschniętej i stęchłej pizzy. Po tym marnym śniadaniu, dowiedziałem się, że wabi się Leila. Opowiedziała mi wszystko co się stało: „ Mieszkałam w wielkiej willi u młodego małżeństwa. Było mi tam bardzo dobrze... Bawili się ze mną, miałam swoją własną złotą miskę... Miałam nawet swój oddzielny pokój... Chodzili ze mną do psiego fryzjera, dostawałam smakołyki, jakich tylko mogłam zapragnąć... Żyło mi się jak w raju. Aż nagle nadszedł 14 lutego, piekielny dzień zakochanych... Mąż mojej pani, Jasper, przyniósł jej prezent walentynkowy... Okazało się iż był to pies, husky syberyjski, o którym marzyła... W chwilę po tym wzięła mnie na rękę, otworzyła drzwi, wystawiła na ulicę i powiedziała, że już mnie nie chce... Wtem, zrozpaczona, biegłam przed siebie, aby znaleźć jakieś schronienie. W końcu zobaczyłam jakiś zaułek i zaczęłam pędzić w jego kierunku, i nagle potrącił mnie samochód, bo niestety nie jestem obyta w życiu na ulicy. Potem pamiętam tylko, że zobaczyłam jakiegoś psa, który pomógł mi i zaopiekował się mną... Teraz wiem, że to byłeś Ty...”. W ten sposób przegadaliśmy cały dzień... Mijały kolejne dni, aż w końcu zrozumiałem, że chyba się w niej zakochałem... Ta myśl dręczyła mnie przez kolejne miesiące... Gdy tylko zaczynałem o tym myśleć, mówiłem sobie: „ Chłopie! Co ty najlepszego wyrabiasz...! Mało Ci jeszcze życie dokopało? Nie dla psa kiełbasa...! Opanuj się.!!! Ty... Zwykły bezpański i zaniedbany kundel, o czarnych oczach i brązowej skołtunionej sierści. I ONA, pudelek o białej starannie wyczesanej sierści, złotooka piękność, z dobrego domu, kulturalna i obeznana. Przecież Ona nawet na Ciebie nie spojrzy, a jak się nie daj Boże dowie, to jeszcze wyśmieje, albo śmiertelnie obrazi... Nieeee... Nie możesz tak o Niej myśleć. ” Na początku lata, łapka Leili była już zdrowa. Chroniłem ją jak tylko mogłem, oddawałem jej najlepsze resztki jakie tylko zostawały w śmietniku. Byłem w stanie poświęcić dla niej wszystko. Tak mijały kolejne miesiące. Staraliśmy się w miarę godnie przeżyć każdy następny dzień. Może to dziwne, ale Leila, zaszczepiła we mnie nadzieję na lepsze życie. W pewnym sensie nie byłem w stanie w to uwierzyć, ale gdzieś w podświadomości, skrycie pragnąłem choć jeden raz w życiu położyć się na jakimś kocu, w ciepłym mieszkaniu, najlepiej przy kaloryferze, z pełną miską obok i czy-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

(Ciąg dalszy ze strony 4)

stą wodą. Jednakże wolałem nie marzyć, bo jeśli się nie spełni to wtedy nie będzie mi przykro...W końcu nadeszła zima... Najgorsza pora roku dla porzuconych psów... Nigdy nie wiesz czy ta mroźna noc nie będzie dla ciebie ostatnią, bo zamarzniesz w mgnieniu oka... Żyliśmy nadzieją... Nadzieją, że kolejny dzień będzie cieplejszy niż poprzedni... Chowaliśmy się głębiej w koszu na śmieci i układaliśmy się między workami... Dzięki temu było trochę cieplej... Z jedzeniem było o wiele gorzej... W te zimne miesiące, ludzie wyrzucają o wiele mniej śmieci w to miejsce... Zdarzyło się nawet, że kilka dni nie mieliśmy niczego w pyskach... Na szczęście, niedługo później, śnieg zaczął topnieć... Znowu zbliżały się Walentynki... Nagle wpadłem na pomysł... Postanowiłem, wyjawić Leili wszystko co czuję... Miałem tylko nadzieję, że mnie nie odrzuci... No i oto on... 14 lutego. Pierwszy raz od bardzo dawna marzyłem o tym, aby ten dzień nie był dla mnie standardowym i ponurym dniem... Gdy tylko Leila się obudziła, otrzymała ode mnie piękną czerwoną różę, którą ukradłem z kwiaciarni, specjalnie dla niej. Spytała mnie z jakiej to okazji... I wtem uświadomiła sobie, że minął równo rok od momentu, gdy została porzucona. Równo rok od chwili, gdy zaopiekowałem się nią i robiłem wszystko, co w mojej psiej mocy, aby jej pomóc. Nic nie szczeknęła, tylko przytuliła się do mnie, i otarła skrycie łezkę, która spływała po jej nieskazitelnym pyszczku... Wtedy przestałem się wahać, powiedziałem jej wszystko co czułem. Jej reakcja zdziwiła mnie jeszcze bardziej. Odsunęła się ode mnie raptownie, przyglądała mi się, po czym uśmiechnęła się J Pierwsze co szczeknęła, to jeszcze raz podziękowała mi za to, że ją uratowałem. A potem wydarzyło się coś czego się zupełnie nie spodziewałem... Pocałowała mnie... Poczułem się tak, jakbym zaczął latać ze szczęścia... Nie mogłem uwierzyć w to, że od tylu lat, los wreszcie zaczął mi sprzyjać... Połowę dnia, spędziliśmy wtuleni w siebie, ciesząc się i słodko gawędząc... Nagle usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwiczek samochodu, niedaleko nas... Byliśmy przerażeni... Czyżby los naprawdę był tak okrutny i po chwilowym, krótkotrwałym szczęściu, znów chciał nam zgotować piekło? Baliśmy się, że to hycel... Z tego miejsca nie bylibyśmy w stanie mu uciec... Po chwili okazało się, że to miła starsza Pani, która zobaczyła nas z ulicy. Podeszła do nas ostrożnie, pogłaskała, dała coś do zjedzenia... Nie wiem co to było, ale w życiu nie jadłem czegoś tak dobrego... Wzięła mnie pod pachę a po chwili pod drugą pachą znalazła się Leila. Nie do końca wiedzieliśmy co się dzieje. Po krótkiej przejażdżce samochodem, znaleźliśmy się pod jakimś blokiem... Staruszka zaprowadziła nas na drugie piętro i otworzyła drzwi do swojego mieszkania. Wtem zaczęła mówić sama do siebie: „Jak ktoś mógł porzucić takie piękne i wspaniałe psy... Zawsze chciałam mieć jakieś zwierzę... Jakiegoś towarzysza na starość... Szczęście mi sprzyja... A wy... – Zwróciła się do nas.- od dzisiaj będziecie mieszkać tutaj. Mam nadzieję, że się wam spodoba...”. Nie mogliśmy w to uwierzyć... Staliśmy jak wryci w kącie przytulnego mieszkania, nie wiedząc jak się zachować, bojąc się jednocześnie, że to jakiś zwykły sen...

Od tamtej pory, jesteśmy z Leilą szczęśliwą parą... Teraz codziennie dostajemy po trzy posiłki, z czego jeden zawsze jest na ciepło... Zawsze mamy świeżą i czystą wodę... Niczego nam nie brakuje. Pani Flower rozpieszcza nas i bawi się z nami. Jesteśmy czyści i zadbani. Ta wspaniała i poczciwa staruszka marzyła, aby mieć towarzystwo na starość... Teraz ma go pod dostatkiem... Od niespełna miesiąca jesteśmy z Leilą szczęśliwymi rodzicami szóstki rozrabiaków. Mamy dwie córki, Azurę i Lexi oraz czterech synów, Codi’ego, Fluffiego, Damona i Zaca. Jesteśmy najszczęśliwszą rodziną na świecie. A morał dla Was z tego taki, że dla prawdziwej miłości nie liczy się ani wygląd, ani pieniądze... Liczy się to, co jest w środku każdego z nas... Dobre serce, szczerość i zaufanie.

Patrycja Papaj, kl. 2c

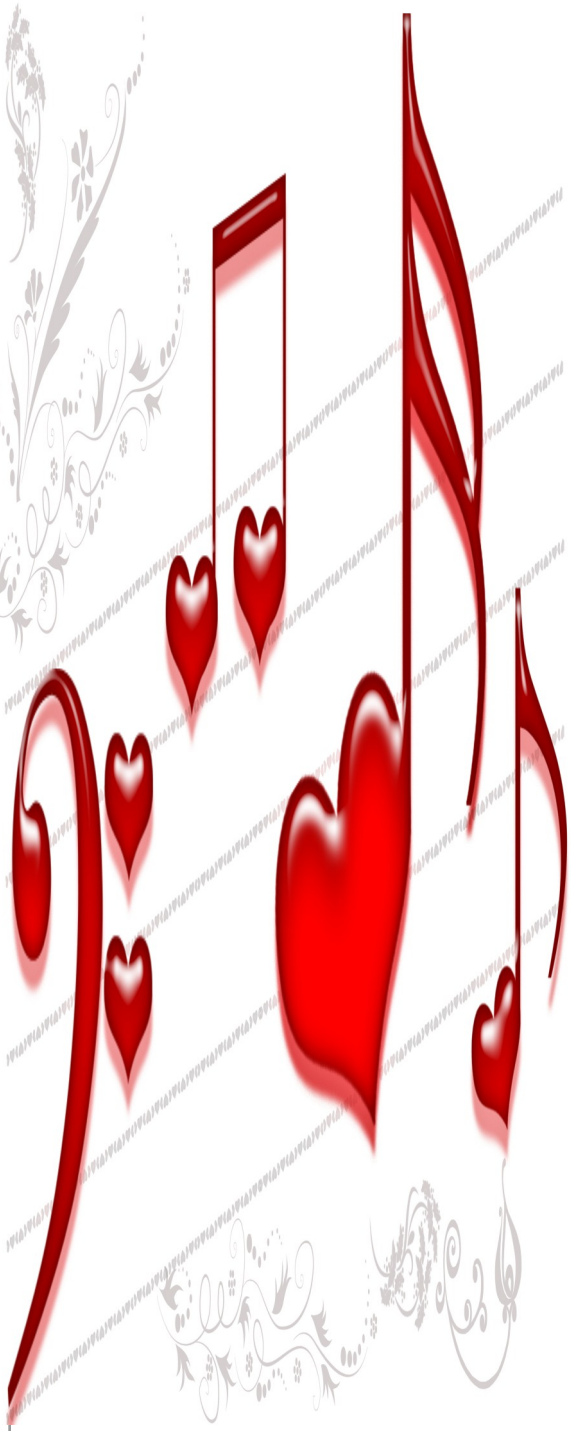

„Poznanie”

Zamknięte w sześcianie słowa
Mówią wiele o Tobie.
Ryglowane myśli błądzą,
Iść? Tam, gdzieś w głąb?
Gdzie pejzaż życia mnie pochłonie?
Pytań wiele…
Odpowiedzi? O nie trudniej.
Za murem trosk wyrasta szczęście.
Radość kiełkuje z ziemi poznanej.
Korzenie burzą konstrukcję zapory.
Czujesz rozkoszny zapach słodyczy,
łąkę czasu kwitnącą nadzieją.
Hałas ciszy buduje kolejne wersy życia.
Szept trosk odsłania węgliste spojrzenie.
Jasno-czarny wzrok koduje formuły.
U schyłku drogi wiruje sens spełnienia.
Mrok sprzecznie sugeruje jej koniec.
Wiatr milczy jak pomnik zapomnienia.
Słuchasz monumentalnego wołania.
Twoją dusze wypełnia rozum,
umysłowością kieruje lęk.
Jesteś chłopcem swojej przestrzeni.
Mężczyzną świata rzeczywistego.
Czy uwierzę? Tak.
Czy podołam…?

M. Kulis kl. IIa

Z życia szkoły

A tak w tym roku tańczyli poloneza na studniówce nasi tegoroczni maturzyści. Wtajemniczeni twierdzą, że był to najpiękniejszy polonez. Wierzymy im na słowo.

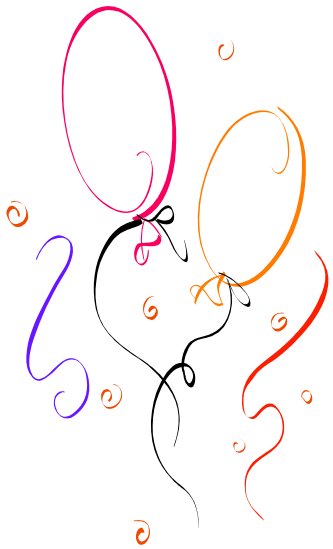

Fot.: M. Mięsak, kl. II c

Muzyka

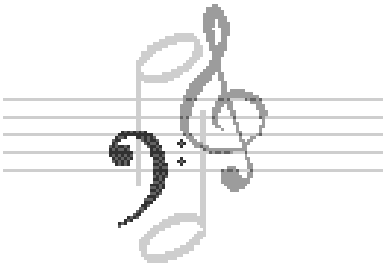

Selah Sue a właściwie Sanne Putseys to belgijska artystka. Jej muzyka to elektryzująca mieszanka najlepszej jakości soulu, funku, reggae, rocka, hip-hopu i popu .Głos Selah przypomina trochę Duffy - tak samo oryginalny i pociągający.

Pierwszą piosenkę tej artystki, którą poznałam był numer This World. Pamiętam doskonale jak wciągnęła mnie reklama Kinder Bueno, w której była podkładem muzycznym. Z miejsca pokochałam tą piosenkę i tak poznałam Selah Sue. Jest to numer o tym jak ciężko jest żyć w dzisiejszym świecie, w którym można łatwo się zagubić. Tajemniczy, intrygujący jak sama artystka.

Bardzo lubię również Black Part Love- jest niesamowicie życiowa, trudna, a jednocześnie wszystko to przekazane w delikatny, ciekawy sposób. Explanations oraz Crazy Vibes skutecznie poprawiają humor, dają mnóstwo pozytywnej energii oraz wiary w siebie, a do tego mają taki fajny wakacyjny klimat.

Urzekł mnie też duet Selah i Cee- Lo Green a mowa tu oczywiście o piosence Please . Co tu dużo mówić po prostu fantastyczny numer. Pomiędzy tym dwojgiem w tej piosence wytworzyła się niesamowita magia, chemia , która jest wręcz namacalna. Ich głosy doskonale się uzupełniają.

Duże wrażenie na mnie zrobiły również ballady na tej płycie, a mianowicie Mommy oraz Summertime. Pierwsza piosenka jest niezwykle piękna, wzruszająca i prawdziwa. Widać w niej emocje Selah. Druga natomiast, jest taka relaksacyjna, bardzo miła dla ucha. Płyta jest bardzo różnorodna, mamy tutaj doskonałe wypośrodkowanie pomiędzy spokojniejszymi, a bardziej żywiołowymi utworami.

Selah Sue ma potencjał i ogromny talent. Jej muzyka jest bardzo przyjemna, ma "to coś". Nie sposób się przy niej nudzić. Wyśmienite lekarstwo po męczącym dniu.

Marta Marszycka, kl. II c

Uśmiechnij się, proszę!

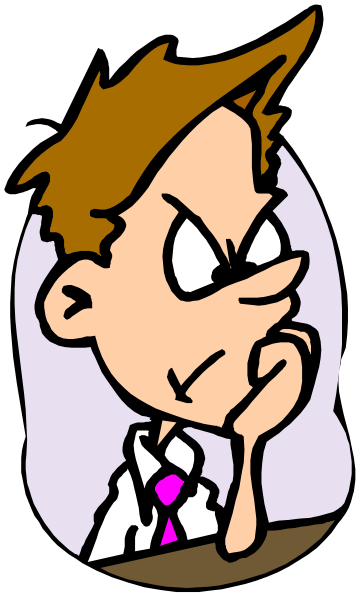

Niesprawiedliwość

Kiedy spóźniam się do szkoły,
Każą mi się wstydzić,
A że pierwszy wciąż wychodzę,
Tego nikt nie widzi.

O spóźnialskim

On wśród uczniów się wyróżnia
Tym, że się do szkoły spóźnia.

Dobry kolega

Dobrym jest kolegą Adaś,
Znakomicie podpowiada.
Siedzę razem z tym Adasiem
Drugi rok w tej samej klasie.

Gdybym

Gdybym za dwie dwójki
Dostał jedną czwórkę,
Mógłbym już pokazać
Rodzicom cenzurkę.

Marzenie lenia

Żeby mi kupił
Mój dobry wujek
Tyle prezentów,
Ile mam dwójek.

Pomysłowy

- Pójdę dziś do kuźni -
Rzekł Janek do taty –
Bo pan od historii
Kazał wykuć daty.

Autorami fraszek szkolnych są Tadeusz Fangrat i Ryszard Przymus (zamieszczone były w „Płomyczku” 1988 nr 19) oraz Igor Sikirycki („Sto fraszek szkolnych”, Warszawa, Wydawnictwo Spółdzielcze 1988).

KRZYŻÓWKA MATEMATYCZNA

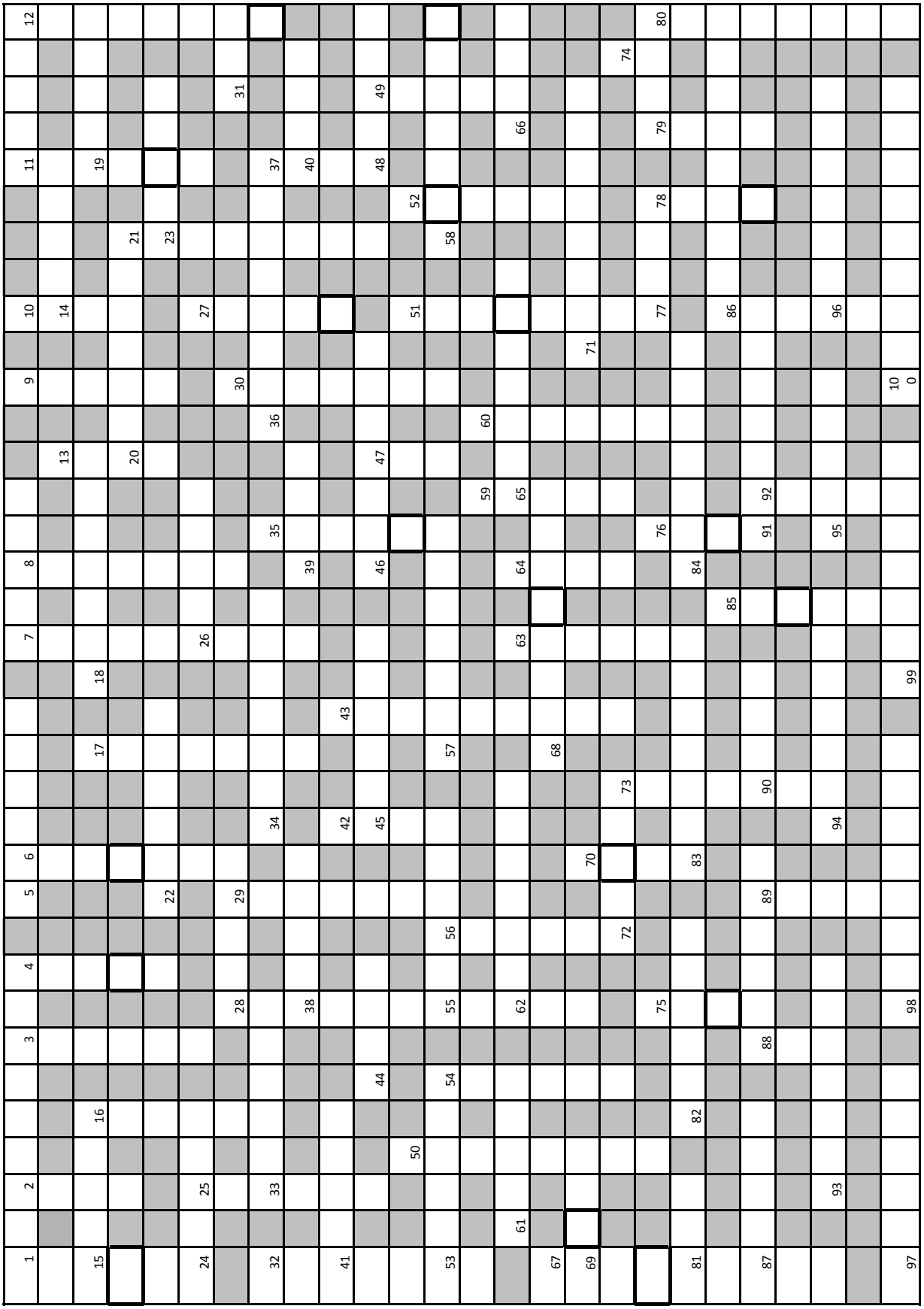

HASŁO: .....

Uwaga: Litery w wyróżnionych kratkach, czytane rzędami poziomymi (od góry), utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1. Liczby o przeciwnych znakach, ale równe co do wartości bez - względnej.
5. Ułamek, nie dziesiętny.
7. Liczba, która nie jest ani pierwsza, ani złożona.
11. Powierzchnia kulista.
14. Przekształcenie geometryczne.
15. Powtarzająca się cyfra lub układ cyfr w rozwinięciu dziesiętnym ułamka.
18. Pierwsza współrzędna punktu.
19. Brzeg koła.
20. Dwa wyrażenia połączone znakiem „=".
22. Dział matematyki.
23. Przeciwieństwo wyrazu jeden.
24. Twierdzenie pomocnicze.
26. Znak liczby.
28. Nie całość.
31. Jedna z figur płaskich nieograniczonych.
33. Czworokąt, który ma parę boków równoległych.
34. ……..kąta lub odcinka na połowy.
36. Połowa okręgu.
38. Figura obrotowa, której przekrój osiowy jest prostokątem.
39. 100 cm.
40. Równoległy lub w szczególnym przypadku prostokątny.
41. Ułatwia opis bryły.
44. Angielska jednostka długości.
45. Ograniczona część płaszczyzny lub przestrzeni.
46. Płaszczyzna rzutowania.
48. Miasto, z którego pochodził Tales.
53. Może zmienić kolejność działań.
55. W wielościanie.
57. Inaczej związek.
58. Część koła.
61. Słynny matematyk grecki.
62. Wynosi zero, gdy jeden z czynników jest zerem.
65. Czworokąt foremny.
66. Występują w każdym zadaniu.
68. Teza nie w pełni uzasadniona.
69. Równoległobok o wszystkich bokach równych.
71. Wyraz określający wniosek lub warunek.
72. Jedna z cech określających wektor.
77. Wynik dodawania.
79. Dwie liczby.
81. Szyfr inaczej.
82. Zbiór punktów płaszczyzny lub przestrzeni.
83. Można ja opisać wzorem, tabelką , grafem, wykresem.
84. Często formułujesz go na matematyce.
86. Matematyk starożytny.
87. Piąta część kopy.
88. Brzeg wielokąta.
90. Wyraz związany z zaokrąglaniem liczb.
91. Trzy miesiące.
93. Ma dwa końce.
94. Można nadawać jej różne wartości.
95. Figura przestrzenna.
96. Ma dokładnie jeden punkt wspólny z okręgiem.
97. Jednostka miary kąta.
98. Odcinek w stożku.
99. Niezbędna w rozwiązywaniu zadania.
100. Czworokąt, który nie ma żadnej pary boków równoległych.

PIONOWO:

1. 0,1 procenta.
2. Liczba, która jest przeciwna sama do siebie.
3. Odczytasz z niego wiele własności funkcji.
4. Pierwsza na świecie elektroniczna maszyna cyfrowa.
6. Liczbowa lub logiczna.
7. Wyraz sumy algebraicznej.
8. Liczba, którą dzielimy.
9. Np. łączność lub przemienność.
10. Przekrój kuli płaszczyzną przechodzącą przez jej środek.
11. Jedna z figur obrotowych.
12. Dokładny przepis na rozwiązanie zadania.
13. Brutto – netto.
16. Powierzchnia graniastosłupa rozłożona na płaszczyźnie.
17. Jednostka czasu.
21. Jedna czwarta część całości.
25. Każda o ile jest poprawna, prowadzi do dobrego wyniku.
27. Obliczasz ją mnożąc prędkość przez czas.
28. Ostrosłup o czterech ścianach.
28. Arytmetyczna lub geometryczna.
30. Wynik odejmowania.
32. Kąt ma dwa.
35. Jest zawsze mniejsza od dzielnika.
37. Jednostka masy.
42. 60 sztuk.
43. Zbiór argumentów funkcji.
47. Element (część) tangramu.
49. Prosta lub krzywa.
50. Inaczej wielokąt.
51. Twierdzenie prawdziwe, ale sprzeczne z powszechnie przyjętymi sądami.
52. Sześcian liczby 10.
54. Dziesiętny, dwójkowy, piątkowy, itd.
56. Stosunek inaczej.
59. Podziałka inaczej.
60. Funkcja trygonometryczna.
63. Skrócony zapis mnożenia jednakowych czynników.
64. Część twierdzenia.
67. Odcinek w wielokącie.
70. Jeden ze sposobów przedstawiania funkcji.
73. Kwadrat pocięty na 7 części.
74. Jednostka pola.
75. Odpowiednik koła w przestrzeni.
76. Dodatni lub ujemny.
78. Liczydło używane w starożytności.
79. Nie poziom.
80. Pewnik, twierdzenie, które przyjmuje się bez dowodu.
85. Prawo, reguła.
86. Figura zawierająca się w płaszczyźnie.
88. Dawna jednostka powierzchni gruntu.
89. Kolejny zadania lub w dzienniku.
92. W sumie algebraicznej.

Przygotowała Patrycja Papaj , kl. 2 c

LXXXVI LICEUM

OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W WARSZAWIE

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Angelika Cecelak kl. II C

Marta Marszycka kl. II C

Patrycja Papaj kl. II C

Paulina Wiśniewska kl. II C

WSPÓŁPRACA

Karolina George kl. II C

Weronika Gawrońska kl. II C

OPIEKA ZE STRONY GRONA PEDAGOGICZNEGO

Urszula Karolewska

Anna Zwolińska

ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ

www.zoska.waw.pl/gazetka

Propozycje kulinarne

Składniki:

- *225g masła*
- *140g cukru pudru*
- *1 żółtko, lekko ubite*
- *250g mąki pszennej*
- *1 łyżeczka ekstraktu z wanilii*
- *3 łyżki kakao w proszku*

Wykonanie:

Masło i cukier utrzeć na puszystą masę, dodając stopniowo lekko ubite żółtka. Podzielić ciasto na 2 części. Do pierwszej połowy dodać 140g mąki, dokładnie połączyć. Zrobić z ciasta kulę, owinąć folią i schłodzić w lodówce 30 min. Do drugiej połowy ciasta dodajemy pozostałą przesianą mąkę i kakao. Gotowe ciasto również wkładamy do lodówki na 30 min.

Ze schłodzonego i rozwałkowanego ciasta wykrawamy serduszka, które potem łączymy razem tak jak na zdjęciu powyżej :) Piec w 190 stopniach 10-15 minut.

http://domowe-wypieki.blogspot.com/2012/01/ciasteczka-serca.html

Czekoladowe serce

Ciasto:
- 1 ciasto kruche Dr. Oetkera
- 100 g miękkiego masła
- 1 jajko

Do dekoracji:
- 1 polewa gotowa Maxi deserowa Dr. Oetkera

Sposób przygotowania: Zawartość opakowania wsypać do miski, dodać masło i jajko. Całość zagnieść do uzyskania gładkiego ciasta i schłodzić. Ciasto rozwałkować na posypanej mąką stolnicy do grubości około 3 mm. Metalową foremką wycinać serduszka, układać je na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec na słomkowy kolor około 15 min. Piekarnik gazowy: temp. 180º C (nie powinien być podgrzany) Piekarnik elektryczny: temp. 180º C (powinien być podgrzany) Polewę rozpuścić w kąpieli wodnej, wylać cienką warstwę na papier do pieczenia, zastygniętą polewę wycinać foremkami w kształcie serduszek. Ścinki polewy ponownie rozpuścić, wylać cienką warstwę na papier do pieczenia, zastygniętą polewę wycinać foremkami. Kruche ciastka przekładać na przemian czekoladowymi sercami.

http://www.gotujmy.pl/czekoladowe-serce,przepisy,35922.html